



SOLIDARNOŚĆ NAUCZYCIELSKA

PISMO PRACOWNIKÓW OŚWIATY I WYCHOWANIA
L u b l i n lipiec-sierpień Nr 38-39

KOMUNIKAT

W dniu 7 maja odbyło się spotkanie TKK.

1. Oceniłono przebieg manifestacji pierwszorzędowych

Pomimo dużej mobilizacji aparatu policyjnego i stowarzyszenia represji, w wielu miastach odbyły się niezależne manifestacje. Stanowi to dowód, że opór społeczny w czwartym roku stanu wojennego jest nadal znaczący.

2. Oceniłono sytuację gospodarczą.

Generalnie całą politykę gospodarczą władz ocenić trzeba jako krótkowzroczną, odsuwającą rozwiązanie warunków istotnych problemów gospodarczych i społeczno-politycznych na nieokreśloną przyszłość, jako politykę nastawioną na doraźne cele podporządkowane chęci utrzymania się elity władzy na niezmiennych pozycjach.

a/ Polityka ta nie przyniosła żadnych trwałych zmian, które dawałyby nadzieję na wydigłoczenie kraju z kryzysu gospodarczego. Minimalną są nawet szanse na utrzymanie tej nieznacznej tendencji wzrostu produkcji przemysłowej, jaką osiągnięto w latach 1985-1984. Należy raczej oczekiwać ponownej stagnacji na poziomie kryzysowym.

b/ Nie jest skuteczną polityką antyinflacyjną, bowiem nie dotyka ona głównych źródeł inflacji tkwiących w krancowo nieefektywnej strukturze polskiej gospodarki. Bez jej przebudowy należy oczekiwać utrzymania się tendencji inflacyjnych i ciągłych prób dalszego podwyższania cen w skali obecnie obserwowanej.

c/ Brak oznak poprawy poziomu życia ludności. Po bezprecedensowym spadku realnych dochodów w roku 1982, przez następne lata przeciętne dochody utrzymują się na tym samym kryzysowym poziomie. Wytępało jednocześnie zjawisko spadku dochodów dla około połowy ludności kraju. Rozszerza się stale liczba osób żyjących w straszliwych warunkach. To narastające zróżnicowanie nie ma żadnego, ani ekonomicznego, ani społecznego uzasadnienia, lecz uzależnione jest od politycznych priorytetów rządzącej ekipy. Główną przyczyną narastających zróżnicowań sytuacji dochodowej jest inflacyjny wzrost kosztów utrzymania przy braku jakiegokolwiek mechanizmu indoksyacji świadczeń społecznych i płac.

d/ we wszystkich innych dziedzinach wpływających na poziom życia ludności nastąpił regres - niekiedy wręcz dramatyczny. Spada apetyt, zmniejsza się żywotność, pogarszają się warunki pracy, wzrasta zaszorowalność na wiele chorób, kryzys w badownictwie mieszkaniowym zakłóca perspektywy życiowe kilku milionom ludności. Coraz ostrzej sja jest sytuacja w służbie zdrowia, szkolnictwie, gospodarce komunalnej, ochronie środowiska itp. Zwiększa się zacofanie technologiczne i awilizacyjne kraju we wszystkich sferach, również w sferze spożycia.

e/ wszystkie te zjawiska składają się na koszt, jaki ponosi społeczeństwo za błędną politykę gospodarczą władz. Jest to wyrzeczenie, które jednak w najbliższym stopniu nie przybliży perspektywy poprawy. Bez istotnych zmian strukturalnych polską gospodarkę czeka nieuchronnie kolejny krach.

3. Na podstawie oceny sytuacji i wniosków, jakie napłynęły w ostatnim czasie z zakładowych ogniw NSZZ "Solidarność" podjęto decyzję

o przeprowadzeniu jednogodzinnego strajku. Wydano w tej sprawie "Odezwe".

7 maja 1985 r.

Tymczasowa Komisja Koordynacyjna NSZZ "Solidarność"
Bogdan Borusewicz /reg. Gdańsk/
Zbigniew Bujak /reg. Mazowsze/
Tadeusz Jedynek /reg. Śl. Dąbrowski/
Marek Muszyński /reg. Dolny Śląsk/
oraz przedstawiciel reg. Małopolska

O d e z w a

Grozi nam nowa podwyżka cen. Tym razem dotyczyć ma ona mięsa i jego przetworów. W obawie przed szerokością społeczeństwa wszelkie zabezpieczenia tej kolejnej operacji cenowej utracone są dotychczas w tajemnicy. W obliczu postępującego zagrożenia poziomem życia ludności NSZZ "Solidarność" musi podjąć zdecydowane kroki.

Ogłaszamy pierwszy dzień roboty obowiązywania nowych cen mięsa

dzien ogólnopolskiego strajku

Rozpoczęcie akcji strajkowej - godz. 10.00
Czas trwania strajku - 1 godzina.

Żądamy zakazania cen na podstawowe artykuły do czasu wprowadzenia powszechnego dodatku drożdżnianego oraz wytyczenia skutecznej, zaakceptowanej przez społeczeństwo strategii wyprowadzenia polskiej gospodarki z trwającego kryzysu. Dość propagandowego samozadowolenia! Obecna postępująca gospodarka prowadzi do nikąd! Żądamy radykalnej przebudowy gospodarki.

Tymczasowa Komisja Koordynacyjna NSZZ "Solidarność"

Bogdan Borusewicz /reg. Gdańsk/
Zbigniew Bujak /reg. Mazowsze/
Tadeusz Jedynek /reg. Śl. Dąbrowski/
Marek Muszyński /reg. Dolny Śląsk/
oraz przedstawiciel reg. Małopolska

PIĘĆ LAT PO SIERPNIU...

Gdy myślimy dziś o tamtym Sierpniu 1980 roku, przed oczyma staje nam te ciężkie, trudne pięć lat, jakie upłynęły od powstania Solidarności. Fakty przesuwają się jak w sensacyjnym kalejdoskopie. Prywatne, pełne dramatyzmu, osobiste epizody wplecione zostały w niezwykle losy narodu, a częste i światłe.

Szczególnie miesiące wolności i demokracji i kosmos grudniowej nocy ... Pogrzeb Prymasa Tysiąclecia i zamach na Placu św. Piotra ... Nagrody Nobla dla Czesława Miłosza i Iechy Wałęsy i sprzeciw społeczeństwa, przeciwko stanowi wojennemu wyrażony w manifestacjach z okazji rocznic sierpniowych, grudniowych i majowych ... Druga wizyta Jana Pawła II w Jerozolimie i bestialskie morderstwa Grzegorza Przemyka i księdza Jerzego Popiełuszki dokonane przez funkcjonariuszy MSW ... Aresztowania, internowania, swolnienia z pracy, procesy, rewizje, pobicia, zabójstwa dokonywane wobec naszych najbliższych, ale najczęściej wobec zupełnie nieznanymi nam ludzi ... Śmierć kolejnych trzech przywódców ZSRR i niebywała eksplozja nastrojów antycywilizacyjnych w całym świecie.

Kalendarium tych pięciu lat, dzień po dniu przywołuje na pamięć dramatyczne wydarzenia. I ktokolwiek dziś analizuje ten okres - czy są to oficjalne wypowiedzi władz, czy też społeczna opinia - ten, czy chce tego, czy nie, w jakimś stopniu musi odnieść dzisiejszą rzeczywistość do tamtego Sierpnia.

Powstanie Solidarności i legalna, otwarta działalność tego ruchu na rzecz społeczeństwa obywatelskiego, spowodowały tak istotne przewartościowanie i wzyły się tak głęboko w psychikę narodu, że fakt tego nie jest w stanie nic wykreślić z polskiej świadomości. A że jest tak w rzeczywistości najlepiej niech świadczy fakt, że w pięć lat od podpisania umów społecznych z Gdańska, Szczecina i Jastrzębia pomiędzy totalitarną władzą, a przebudzonym w swych aspiracjach społeczeństwem, nie rysuje się żaden kompromis, który mógłby stać się podstawą trwałej stabilizacji państwa. To co po roku 1956 i 1970 udawało się nowym partyjnym ekipom, tym razem jest całkowicie nieskuteczne. Społeczeństwo trwa w oporze, a przepaść pomiędzy władzą i narodem widać się pogłębia. Pomimo dwukrotnej amnestii w wyniku której prawie wszyscy więźniowie polityczni odyskutowali wolność, w aresztach i zakładach karnych przebywa obecnie znów około 170 więźniów sumienia /w tym liczni przywódcy związkowi/, a liczba ta stale rośnie. W pięć lat po Sierpniu nie został rozwiązany przez władzę żaden z zasadniczych problemów ekonomicznych, społecznych i politycznych, które legły u podstaw fali strajków z roku 1980. Jest to oczywiste, jako że polski kryzys ma przede wszystkim wymiar polityczny i sprowadza się do powszechnej świadomości Polaków, że bez rozwiązania zasadniczych konfliktów politycznych, nie rozwiąże się na dłuższą metę żadnego społecznego ani ekonomicznego problemu.

Społeczny opór przeciwko metodom sprawowania władzy narzuconym narodowi po 13 grudnia na różny zasieg. Najszerszym jego przejawem jest silne poparcie całego społeczeństwa dla Kościoła w Polsce i jego społecznych inicjatyw duszpasterskich. Niezwykle istotne stało się także złamanie monopolu władzy w zakresie informacji. Trudno wskazać już dzisiaj kogoś, kto nie słuchałby zagranicznych rozgłośni i wierzyłby oficjalnej propagandzie. Niezależna prasa i pozacenzuralne wydawnictwa docierają do znacznej ilości ludzi. Nikt nie potrafi dziś określić, ale jest to oczywiste, że praca tylu niezależnych wydawnictw musi opierać się o znaczną bazę społeczną, skoro obejmuje: pisanie artykułów, redagowanie, druk, kolportaż, zdobywanie papieru i materiałów poligraficznych. A przecież dochodzą do tego liczne inne niezależne inicjatywy: wszechnicie, wykłady, niezależna działalność kulturalna. Około jeden milion ludzi płaci regularnie składki członkowskie Solidarności. Trwają podziemne struktury Związku w zakładach i regionach oraz inne powstaje już po 13 grudnia związki i organizacje społecznego oporu. Pomimo niezwyklej inwigilacji i totalitarnego zdominowania całego społecznego życia narodu, a także grozących wysokich kar na udzielanie pomocy, w podziemiu na terenie całego kraju przebywa wciąż kilkadziesiąt osób, utrzymywanych, chronionych i ukrywanych przez społeczeństwo. Społeczny "front odmowy" ujawnił swoje rozmiary przy okazji bojkotu oficjalnych związków zawodowych i ubiegłorocznych wyborów do rad narodowych.

W całym okresie pod 13 grudnia władzom nie udało się stworzyć ekipy "wiarygodnych kolaborantów", która składałaby się choć w części z wybitnych działaczy Solidarności. Ci, którym często w pośpiechu i w atmosferze "Rura demokracji" powierzyliśmy swoje związkowe mandaty, generalnie nas nie zawiedli, a nierzadko przypłacili to wieloletnim więzieniem, utratą zdrowia i prześladowaniami.

Oczywiste jest to, że upływ czasu i naturalne ludzkie zmęczenie - najlepszy sprzymierzeniec wszelkich dyktatorów - nie pozostało bez wpływu na atmosferę społeczną. Co dzień w naszym życiu przejawem niebywałego hartu, odwagi, prawdy i solidarności towarzyszą przejawy niezwykłego samoznaczenia i ludzkiej degradacji spowodowanej do niemal zwierzęcych instynktów. Tych to, którzy ponad tarasniejszość i przyszłość narodu i społeczeństwa przedkładają interes władzy, zgodnie z hasłem: Wszystko się wyróci, a ja będę stał!, nie-

wiele jest w stanie przekonać. W państwie, w którym władze postępują według zasady: Po nas choćby potop! jedynym argumentem jest po prostu upływ czasu.

Społeczeństwo "posierpniowe" adaptuje się do nowego modelu polityczno-policyjnego i okazuje odporność na ciosy władzy, uniemożliwiającej jej ostatniej złudzenia, iż kiedyś narzessie sapanuje nad rzeczywistością w kraju w sposób dla siebie pożądany. Upływ czasu bynajmniej nie pomniejsza groźby przyszłego masowego wystąpienia, lecz ją powiększa. Narazie jeszcze wszyscy jesteśmy zamroczeni szokiem grudniowym i tym, co po nim nastąpiło. Niektórzy nigdy się tego urazu nie porządzą. Ale rosną i wchodzi w życie ludzie nowi i młodzi. Kiedy ich obecność w życiu społeczno-politycznym osiągnie pewien stopień nasycenia, wtedy przyjdzie coś, co zaszkodzi nas wszystkim. Nowy wybuch przybierze prawdopodobnie nowe formy. Ale jeżeli ma być on owocny, pamiętać o tamtym Sierniu, doświadczeniach Solidarności i sposobach, jakimi organizacja została zdławiona, stale musi być obecna w świadomości Polaków.

WYCHOWANIE RODZINNE: KONECZNOŚĆ CZY WYZWANIE ?!

Motto: Są słowa i gesty tylko rodzicom przynależne. Jeżeli dziecko nie pozna ich sensu, patrząc na twarz ojca i matki, nie pozna go już nigdy i nigdzie. Stąd bierze się konkretny obowiązek rodziców. Straszniejsza go słowo: Świadectwo /Ks. Józef Tischner - "Rtuka Solidarności". Warszawa 1981, Znak/.

W publikacjach naukowych i prasie popularnej, a także massmediach, pojawiają się co ruz odkrycia na temat "modelu" współczesnej rodziny polskiej. W pracach pedagogicznych znajdujemy całe rozdziały na temat współpracy szkoły z domem ucznia, a oficjalne wystąpienia tzw. dostojników państwowych zawierają niezmiennie apele, przyrzeczenia, oferty adresowane do rodzin /ostatnio zwłaszcza do "matek-Polek"/.

Nie dziwny się temu wszechstronnemu zainteresowaniu rodziną. Fakt, że mimo nasilonej propagandy, wychowania w socjalistycznej szkole, ateizacji ordynarnej i nieco subtelniejszej, zacieraania związków pokoleń z narodową przeszłością - po blisko 40 latach, kilka milionów dorosłych ludzi /z tych większość wychowana już po 1945 r./, korzystając z solidarnościowych spotkań, trybun i prasy, deklarujeła ewidentną wrogość do marksistowsko-leninowskiej teraźniejszości, sprzeciwiała się też takiej przyszłości - wynikał z niezłej znajomości tradycji narodowych, z wynawanych przez te miliony systemów wartości, których nie wszacpekł im bynajmniej system szkoły socjalistycznej, ani literatura socrealizmu. Przerażenie komunistów rozległością ruchu sprzeciwu wobec totalitarnej władzy w 1980 r. było mniejsze, niż ich zgroza na widok młodych ludzi noszących znaczki z wizerunkiem Piłsudskiego, śpiewających piosenki lewicowe, nawiązujących do tradycji AK, dobrze zorientowanych w tragicznych losach Polaków na terenie ZSRR. Ci sami młodzi ludzie oskarżeni przez ideologów radzieckich o anachronizm, czytali i powtarzali teksty Abramowskiego, Krzywickiego, Małkowskiego, a więc znali też /skąd?/ niezbyt ekspozowaną po wojnie w Polsce lewicową myśl społeczną i polityczną. Jest wśród nich gros katolików mająca komunię - co by na to powiedział Lenin?/, wiadomo dlaczego: Polska to nie Bułgaria. Są wśród nich ateści. Są /właścicie młodzi inteligenci/ ludzie urzeczoni religiami Wschodu, judaismi, mistycy wszelkiej maści. Wzięli to z różnych źródeł, mody, snobizmu, zapożyczenia na analogiczne upodobania na Zachodzie. Jedno tych ludzi łączy i spaja: zdecydowany, bezwarunkowy antykomunizm. A przecież

oni sami niezbyt boleśnie odczuli władzę radziecką w Polsce, raczej ich ojcowie przeszli przez lata 1944-47 /jawną władzę NKWD/, lata 1948-55 /władza UB/; dla wielu z nich sryw studentów w marcu 1968 - to historia ich lat niemowlęcych ... Kto im przekazał wiedzę o tych czasach i szczerzaniach, kto pomógł im dokonać wyboru między postawą rezygnacji a postawą sprzeciwu?

Wielki tu wpływ i ogromna zasługa Kępcioła. Nie wolno zapominać ani kwestionować, że edukacja młodych Polaków wielce przysłużyła się działalności opozycji demokratycznej w latach 1976-1980. Na pewno i niejedną uciążliwą a odważną nauczyciel "przemycił" swoje credo polityczne przy okazji omawiania utworu literackiego, zdarzenia historycznego, na godzinie wybowawozwej, na wycieczce, czy w czasie przygotowywanej imprezy rocznicowej. Na pewno. Ale wszystko to byłoby niewiele, gdyby zabrakło tych, którzy swoim dzieciom przekazali ś w i a d e o t w o. Czasem do końca świadomy: ucząc szcziwości, wychowywali dzieci na antykomunistów, ucząc prawdomówności, przygotowywali kontestatorów, ucząc sceptycyzmu wobec tego, co płynie z ekranu czy głośnika - czynili dzieci odpornej-szymi na propagandę i manipulację polityków. Wspominając młode lata - mówili przecież nie o podbojach miłosnych, ale o tragedii warszawskiego powstania, o odjeździe andersowskiego wojska, o ciemnościach czasów stalinowskich.

Czy to już przeszłość, ta domowa edukacja Polaków? Czy potrzebne są dywagacje na temat "modelu" rodziny polskiej w czasie kolejnego etapu niewoli? Sądzę, że to właśnie teraz, kiedy ślepa niszań-wiść miesza się z poczuciem klęski i rezygnacji - potrzebny jest program pozytywny. Nawet nie program, ale kilka prostych zasad, których spełnienie jest warunkiem, żebyśmy nie dali się zsowietyzować, jak to z pewnością powodzeniem uczyniono z Czechami, Bułgarami czy wschodnimi Niemcami.

Najpierw, co rozumien przez "zsowietyzowanie". Nie chodzi tu o skuteczne przekabacanie poglądów ludzi, by zaczęli oni nagle wierzyć w "walkę klasową", "dyktaturę proletariatu", "kierowniczą rolę partii" czy, że "komunizm to władza rad plus elektryfikacja". W te i podobne brednie nie wierzą już nawet zawodowi ideolodowie komunizmu. Zsowietyzowanie - to generalne wypranie mózgu całemu pokoleniu. To wychowanie do niewiary, a więc podporządkowania się tym, którzy wydają polecenia służbowe. Nie chodzi o to, czy władza ma rację, chodzi o to, że nie ma innego wyjścia, jak władzy słuchać i wykonywać dyrektywy, choćby zbrodnicze. Zsowietyzowana jest większość członków partii, bo z większością tą można porozmawiać szczerze, ale na codzień postępują oni tak, że biorą na siebie odpowiedzialność za krew i łzy narodu; nie mają jednak poczucia winy, bo to nie oni lecz władza. Nie myśleć, nie sprzeciwiać się, nie rewidować poglądów, nie głosić rzeczy sprzecznych z "linią" partii - pracować, nawet chodzić do kina, nawet pisać listy do pani Z. Bystrzyckiej, nawet oddawać cesarzowi, co cesarskie a Bogu, co boskie ... Życ w kłamstwie i współtworzyć kłamstwo. To jest sowietyzacja. Czy można dziś się przed nią bronić? W strukturach konspiracyjnej opozycji: ouje czynnie stosunkowo niewielki procent Polaków: liczniejsze części raczej korzysta z tej działalności /prasa, kasetki, koła od-wiatowe, kasety, ulotki, akcje protestacyjne itp./ A reszta? To czy-ba nie jest wyrażone "społeczeństwo podziemia"? Jakże zasady postę-powania można by rekomendować, by obronić się przed sowietyzacją?

P o p i e r w s z e: skoncentrować wysiłki edukacyjne na wychowanie w rodzinie. Szkoła szkołą, literatura literaturą, ale wartości nie mogą być przekazywane wyłącznie werbalnie, muszą być wspomagane konkretnymi przykładami postępowania. Jeśli rodzice nie zdecydowały się na to, że muszą być wsorani osobowymi dla swych dzie-ci, wsorani postaw i zachowań etycznych, politycznych, społecznych

wówczas rezygnują ze swej wychowawczej funkcji.

P o d r u g i e - wychowanie rodzinne oprzeć na jednym z najbardziej podstawowych hasł wyłożonych przez Jana Pawła II: Nie lękajcie się! Dziecko musi wyrastać w klimacie, gdzie dominuje odwaga przeciwstawiania się znu, demaskowania szustw, przede wszystkim odwaga cywilna, ale także i rodząj wojskowej; wszak odmowa współpracy z władzami wojennymi /nadał są wojenne/ wymaga ryzyka podobnego do odmowy wykonania rozkazu na froncie. Odwaga taka naraża na utratę pracy, na kontakt z MO, a często na rewizje a nawet więzienie. Czy nie stać nas na taką odwagę, demonstrowaną naszym dzieciom jeśli stać na nią było naszych ojców, żebyśmy dziś nie musieli się watydyć ich imion i czynów?

P o t r z a c i e - trzeba uczyć dzieci myślenia, perspektywicznego. Nie wystarczy być odważnym, trzeba umieć przeżyć. Nie trudno dać się uwieść, trzeba umieć oszukać wroga /tylko wroga!/ Jest źle, ale nie można ułatać sobie życia pesymizmem; wiara, że wszystkie te prace, poświęcenia i biedy nie pójdą na marne - to warunek, by wychowanie A.D. 1985 nie ukształtowało "straconego pokolenia", pełnego niewiary w przyszłość, choćby była ona naprawdę odległa. Myślenie o przyszłości - to także myślenie o przyszłości własnej. Rodzice tak wiele zabiegów wykonujący, żeby zabezpieczyć byt materialny swoich dzieci - powinni nie mniejszą wagę przykładac do tego, kogo wychowują i dla jakiej przyszłości. Nie jest obojętne, jakie dadzą wykształcenie, jaka będzie postawa ich syna wobec pracy nad sobą. W przyszłej Polsce potrzebni będą i będą się liczyć ludzie ideowi, patriotyczni, entuzjasci, ale zarazem ludzie mądrzy, fachowi, wykształceni.

P o c z w a r t e - trzeba uczyć dzieci solidarności. Nie wykładając im co to jest za słowo, to oni wiedzą. Chodzi tu o solidarność osynną, na codzień. Solidarność wewnątrz rodziny, między rodzinami, między obcymi ludźmi. Komuniści czynią dużo, by społeczeństwo podzielić na antagonistizowane warstwy, partie, wyznania, środowiska, nawet profesje. Skłóconych katwiej opanować. Solidarni są niebezpieczni dla władzy totalitarnej. A więc z poczuciem pełnej bezkarności możemy szkodzić władzy komunistycznej, pomagając sobie nawzajem. Mogą to być akcje społeczne, mogą to być indywidualne inicjatywy rodzin, lub styl współżycia między sąsiadami. Ważne jest tylko to, żeby uczestniczyli w tym dzieci, wówczas każda akcja solidarnościowa nabierze waloru wychowawczego.

P o p i ą t e - wychowania dzieci wówczas będzie miało szanse powodzenia, jeśli nie będzie rozdźwięku między głoszonymi przez rodziców hasłami a ich postępowaniem. Może to jest właśnie ów model rodziny? Bądź sprawiedliwy wobec dzieci, bo tylko tak ich nauczysz sprawiedliwości; chcesz, żeby byli honorowi - nie odbieraj im godności przy byle okazji; jeśli chcesz ich nauczyć bycia ludźmi wolnymi - nie gnęb ich i nie tyranizuj, nie smuszaj do kłamstwa ani groźbą ani obietnicą, bo przecież masz ich wychować do prawdy i sprawiedliwości, bo wolaż - jako działacz - o niezależności, wolności, samczadności; a więc jakie prawa mają twoje dzieci w twoim domu? ... Czy tylko to? Nie tylko. Nadto własny przykład, a więc odpowiedź na pytanie podstawowe: czy nadajesz się na wsór do naśladowania przez twoje dzieci? Jaką własną wartość masz im do przekazania na całe życie?

Palaka - Ojczyska Rodzin, to piękne, choć bramiśce trochę "katechetycznie" hasło i wybiegający w daleką przyszłość - program. A jednak - to jest i konieczność i wyzwanie.

Bartosz Piszczyski

/Tu Teraz - Pismo Oświaty Niezależnej
nr 33. Warszawa 15.01.85./

Od red. Zdekonspirowany autor artykułu przebywa obecnie w więzieniu.

NARZĘDZIE WŁADZY /c.d./

Dwa tygodnie później Badawi poznał Mattara z Władimirem Wasiliewem, oficerem GRU, działającym oficjalnie w Bejrucie jako sowiecki przedstawiciel handlowy. Kosjawan grzecznie, ale urzędowo zadawał pytania Mattarowi dotyczące jego życia osobistego, służby wojskowej i doświadczenia w pracy pilota. Widocznie odpowiedź usatysfakcjonowała go, bowiem przedstawił plan porwania samolotu. Mattar miał wystartować z lotniska, rozpocząć normalny lot treningowy nad Morzem Śródziemnym i w pewnym momencie zsynchronizować do bazy kłopoty z pracą silnika. Minutę później miał nadać przez radio "Mayday" /międzynarodowy sygnał ostrzegający, że samolot jest w niebezpieczeństwie/, wyjść poza zasięg radaru i zmieścić kurs na Baku. W bazie będą przekonani, że samolot zniknął do morza. "W jaki sposób i gdzie wypłacicie mi trzy miliony dolarów?" - zapytał Mattar. "Trzy miliony?" - wykrzyknął Wasiliew - nie, to miał być milion!" Badawi, chcąc zachęcić Mattara, podwyższam ofertę sowietów. Po krótkiej dyskusji Mattar zgodził się na dwa miliony, ale upierał się przy wypłaceniu zaliczki w wysokości 600 tys. dolarów. Wasiliew zawahał się. "Muszę się skonsultować" - powiedział.

9 września Wasiliew i jego szef z GRU, Aleksander Komiakow, pierwszy sekretarz ambasady sowieckiej w Bejrucie, odlecieli do Moskwy. Komiakow, zatymany 45-latek o opalonej twarzy i siwych włosach, mógł być uważany za weterana sowieckich akcji wywiadowczych na Bliskim Wschodzie. Przez 9 lat prowadził działalność szpiegowska w Turcji, gdzie m.in. przygotował porwanie z więzienia sowieckich agentów. "Wardy, ryzykant prawie do granic głupoty, nazywany był przez Libańczyków "rosyjskim bykiem w składzie porcelany".

Na podstawie znajomości sowieckiej procedury należy przypuszczać, że po konsultacji z Komiakowem i Wasiliewem GRU przedstawił szczegółowy plan akcji do zaakceptowania przez Politbiuro. Politbiuro zasięgnęło opinii KGB z z błogosławieństwem najwyższych władz sowieckich odlecieli z Moskwy. Wzięli ze sobą cały plik szczegółowych instrukcji po rosyjsku i francusku, aby nie było wątpliwości, że Robjania i Mattar dokładnie się rozumieją.

Po powrocie do Bejrutu w połowie września Wasiliew zaprosił Mattara do swojego apartamentu na 7 piętrze budynku mieszczącego się w pobliżu ambasady sowieckiej. Tutaj Komiakow oznajmił: "Zgadźmy się na pańską propozycję, otrzyma pan dwa miliony. Jednak zaliczka będzie wynosiła 200 tys. Dziesięć procent brzmi lepiej w interesach" Mattar skrzywił się, ale zaakceptował ofertę. "Kiedy może pan to zrobić?" - zapytał Komiakow. "Jestem wyznaczony na lot treningowy na 3 października". "Dobrze. Przygotujemy się na ten dzień". Następnie Komiakow przedstawił plan przewiezienia żony i dzieci Mattara do Moskwy przez Berlin i Helsinki. "Wszyscy będącie mogli żyć w luksusie w naszym kraju". "Przedyskutowaliśmy to z żoną - odpowiedział Mattar - wolimy mieszkać w Szwajcarii". Komiakow nie wydawał się zaskoczony propozycją Mattara. "To wasza sprawa. Możecie jechać, gdzie wam się podoba. Wykona pan dla nas pracę, a my zadbamy o pana do końca życia. Jeżeli pan nas zdradzi, również zadbamy o pana - do końca życia". "Zrobię swoją robotę - chętno odpowiedział Mattar - ale muszę mieć 200 tysięcy przed lotem". "Dobrze, będzie pan je miał" - zniecierpliwził się Komiakow. "Nie chcę gotówki - oświadczył Mattar - muszę mieć czek wypisany na mojego ojca". "Czek! - zdziwił się Komiakow - nie chce pan gotówki?" "Nie umiem sprawdzić, czy dolary nie są sfalszowane" - odpowiedział Mattar. Komiakow roześmiał się, dał Mattarowi 2000 funtów libańskich /około 610 dolarów/ na przygotowanie rodziny do podróży za granicę i umówił się na ostateczne spotkanie przed planowanym lotem na 30 września.

Nie wiadomo, kiedy sowiecki ambasador w Libanie, Sarwar Azimow, dowiedział się o operacji, ale 30 września jego sekretarz sądowo-niż do ambasady amerykańskiej i odwołał protokolarną wizytę, którą amerykański ambasador miał złożyć w sowieckiej ambasadzie i pałacu Kłimkina. Wyjaśnił on tylko, że spotkanie musi być odwołane ze względu na wyjątkowe okoliczności. Ponieważ takie wizyty są formalne i odwołanie ich jest poważną sprawą, Amerykanin był zdumiony takim złamaniem dyplomatycznej stykiety. "A więc kiedy pan ambasador będzie mógł przyjąć naszego ambasadora?" - zapytał. "W każdym terminie po 3 października" - brzmiała odpowiedź.

Nieco później tego samego dnia porucznik Mattar przyszedł na ostateczne spotkanie do apartamentu Wasiliewa. Komiakow wręczył mu czek na 200 tys. dolarów wystawiony przez Narodowy Bank w Moskwie, datowany 29 września 1969 r. na nazwisko ojca Mattara. Mattar otrzymał także 2,5 tys. dolarów dla żony. "Widzi pan - powiedział - my otrzymujemy słow".

Wasiliew, który miał niejakie pojęcie o aeronautyce, powoli odczytał z francuskiej instrukcji dokładne dane, do których Mattar miał się zastosować. "Pó odległości wysokości 3000 stóp przekazał pan do bazy wiadomość, że ma pan kłopoty z silnikiem, a przyrządy kontrolne są funkcjonujące. Potem nada pan sygnał "Mayday", po czym nie będzie pan odpowiadał na wezwania przez radio... Cztery minuty po przekroczeniu przez pański samolot granicy naszego kraju spotkają pana trzy myśliwce i doprowadzą do bazy. Gdyby spotkanie nie doszło do skutku, zawiadomi pan bazę na częstotliwości 322 kilocycłów...". Trzech myśliwców nadal dyskutowało szczegóły lotu, kiedy ktoś zastukał do drzwi. Wasiliew lekko je uchylił. W hallu stało kilkunastu libańskich żołnierzy z wycelowanymi rewolwerami. "Zostawcie!" - krzyknął po rosyjsku Wasiliew. Próbował zatrzymać drzwi, ale libańczycy wdarli się do mieszkania. Podczas gdy Komiakow gapił się na żołnierzy, Mattar rzucił się na Wasiliewa. Komiakow natychmiast zaczął strzelać - pierwszy strzał trafił kapitana Abbasa Handana. W międzyczasie Wasiliew uwoził się i zastrzelił libańskiego sierżanta. Libańczycy również otworzyli ogień. Ranili Wasiliewa i Komiakowa, który próbował wyskoczyć przez okno, czemu przeszkodziło dwóch żołnierzy libańskich. Natychmiast także libańczycy zabrali czek i plan lotu. Rozjanie mieszkającej w tym czasie byłej żony natychmiast zawiadomili ambasadę o strzelaninach w apartamencie. KGB błyskawicznie zawiadomił o wydarzeniach Moskwę i wysłał lekarzkę do szpitala wojskowego, gdzie umieszczono rannych Sowietów. Ordynator szpitalu uciechył się na jej widok: "Ten człowiek /kwił o Komiakowie/ potrzebuje natychmiastowej transfuzji krwi, ale nie chce się na nią zgodzić, nie chce w ogóle żyć. Mam zamiar zrobić transfuzję pod narkozą". "Absolutnie się na to nie zgadzam" - odpowiedziała lekarzka. "Czy pani udaje sobie sprawę, że ten człowiek umrze?" "Nie mogę zgodzić się na żadną narkozę" - uparcie odpowiedziała sowiecka lekarzka, wiedząc, że Komiakow może pod narkozą wyappać cały spisak. Lekarz nie dał za wygraną - "Apeluję do pani jako do lekarza. Jeżeli nie chce pani zgodzić się na narkozę, proszę namówić pacjenta, żeby wyraził zgodę na transfuzję". Lekarzka porozmawiała z pacjentem, który zgodził się na podanie krwi. O pięć godzin później w nocy podano do wiadomości o aresztowaniu Komiakowa, Wasiliewa i Badawiego. Już po pierwszym spotkaniu z intrydą. Oficer kontrwywiadu przekazał Mattarowi, że ma udawać zgodę na kradzież samolotu. Mattar został wyposażony w mikroskopijny nadajnik przekazujący jego rozmowy z sowietami. W celu uchwycenia dowodu na piśmie zadał czekał zamiast gotówki. Przygotowano się do kontrakcji bardzo dokładnie, a Mattar wypełnił swoje zadanie odważnie i bezbłędnie, odgrywając rolę Araba chciwego na pieniądze. Natomiast Rozjanie popełnili cały szereg błędów. Nabrali się na Mattara, nie sprawdzając

nawet, czy nie posiada przy sobie jakichś urządzeń elektronicznych, apotykając się w apartamencie jednego ze swoich agentów wizałi podstawową zasadę konspiracji, dając ciekawie wstęp do dowodu przetrwania a ponadto rozpoczęli strzelaninę nie mając czasu, przy przewadze liczebnej przeciwników. Oczywiście, tego samego dnia Sowiacki rozpoczęli akcję dezinformacji. Poinformowali sowiackich sympatyków w Libanie, Egipcie, Syrii i Iraku, że była intryga powołana ukryta przez CIA, w celu poparcia stronnaków libańsko-sowiackich. W Szwajcarii Władysław Łukow, oficer KGB udał się do Ministerstwa Spraw Zagranicznych i zagroził usunięciem libańskich dyplomatów z Moskwy, jeżeli Bejrut będzie nadal publikował wiadomości o incydencie. O 11 przed południem ambasador Asimow zatelefał od prezydenta Libanu uwołnienia Komiakowa i Wasiliewa, ukarania oficerów libańskich i oficjalnego przeproszenia Moskwy. Ponadto prezydent miał oświadczyć, że była to prowokacja amerykańska. Liban odmówił, co nie przeszkodziło proswieckim gazetom i rozgłośniom arabskim głosić krzywdę i międzynarodowym spisem imperialistycznym. Poważniejszy efekt, niż okazały się artykuły i audycje miały wypracowane prywatnie w Libanie przedstawiciele innych państw arabskich, szczególnie Syrii i Egiptu, przekazujące to samo; zakończyć sprawę Miruzę jak najszybciej. Naciski trwały cały następny dzień i biedny, młody Liban, należał od potężniejszych sąsiadów arabskich, apanituluwał. Zabroniono publikowania w prasie artykułów na temat afery. Zabroniono nawet pisanie na ten temat korespondentom zagranicznym. KGB udało się przekształcić poważny incydent międzynarodowy w coś nieistotniejszego. 4 października na pokładzie Aeroflotu odlecieli do Moskwy Komiakow i Wasiliew. Mattar, oficer, który cenili swój honor wyżej, niż 600 milionów dolarów, awansował na kapitana. Próby samobójstwa na jego życie zmusiły go do ukrywania się. Jest uważany przez swoich kolegów za prawdziwego bohatera. Oglądo jednak powracają do niego słowa Komiakowa - "zabany o pana do końca życia".

WAKACYJNE LEKTURY

Walter Szarżanow
Opowiadania kołymskie.
Warszawa 1985.

Literaturę Zagroń tej rangi, co książka Herlinga-Grudzińskiego czy Solżenicyna, uzupełnia powieść, jaka stanowi opowiadanie W. Szarżanowa, uosobione

polskie czytelnikowi przez wydawnictwo "Żagroń". Rosyjski pisarz przedstawia północny Szlak sowieckich Zagroń. Szlak skończyć wiedzie na Kołymę, a tam wita więźniów "konury, skalisty krajobraz". Statek zawija do zatoki Kagujewa, gdzie odbył etap /tym razem 12 000 więźniów/ idzie w górę, dłużej, wzdłuż dniepru, najczęściej walski. Podróż pociągami trwała 45 dni, siatkami - 5 dni. Teraz wynudzieli i głodni wspinają się w górę, aż do podwórzy. Autor stwierdza, że "najbardziej szkodliwym wyposażeniem więźniów to niewielka płócienna torba, a w niej drewniana rydla. Wciąż ko inne przeszkadza. Czego jak czego, ale pogardy dla własności osobistej nauczyli się szybko" /s. 5/. W. Szarżanow wspomina inny transport w liczbie 3 000 więźniów, który przybył w grudniu 1947 r. siatkami "Kim". Więźniowie zostali ukarani za próbę buntu na statku zalaniem wszystkich 240000 litrów wody. W porcie wyładowano 100000 litrów gorych z III i IV stopnia odurzenia. Chirurgi frontowy i zabitego przyjmując transport stracił życie i "powtarzał słowa generała Radiszczewa: Żadne doświadczenia wojenne nie są w stanie przygotować człowieka do widoku śmierci" /s. 7/.

Permanencyjny gład i sił... były przyczyną przedwczesnej śmierci. Składający... badania indywidualne... czyli sprawozdanie... wyznania Bugajewa... który trafił na Kołymę... i nie był... cająony do pracy fizycznej. W okresie "kiedy tracąony się o siebie"

// Nikogo nie maś obchodzić, że on, Dugajew, nie ma dość sił, aby wytrzymać 16-godzinny dzień pracy. Dugajew wozik, kruszył skałę kilofem, ładował taczki, znowu wozik, znowu udawał kilofem i znowu ładował ... Wieczorem nadzorca /.../ wymierzył wykonaną pracę: - Dwaścieścia pięć procent - powiedział i spojrział na Dugajewa /.../ Dugajewa wezwano do oficera śledczego /.../ Kiedy zapadła noc, strażnicy wyprowadzili go poza zagon. Zrozumiał, co stanie się za chwilę, Dugajew tylko żałował, że niepotrzebnie pracował, niepotrzebnie tak męczył się w dniu dzisiejszym - ostatnim" /s. 12/.

Inny więzień - lekarz Giebow, dla którego przeszłość była czymś nierealnym, a "realne była tylko każda minuta tutaj, dzień od pobudki do apelu wieczornego" /s. 13/ nocą odkopał trupa młodego mężczyzny i ściągnął z niego bielizną, by ją sprzedać lub wymienić na chleb.

Świat obozowy ma swoje prawa. Strażnik bezkarnie zabija więźnia z byle jakiego powodu, np. padł od kuli Rybakow, który zbierając jagody w lesie odważył się przekroczyć strefę wyznaczoną na czas odpoczynku przy pracy.

Autor wspomina kolejne zastrzeżenia regulaminowe. Przeciwnikom odmawiającym pracy spowodowano szybko bardzo dużo żołnierzy. I szybko "nieoczekiwanie wywieziono gdzieś całą brygadę odmawiających pracy". Sprowadzono również do kopalni psy, owczarki alackie. A potem rozszalała się wiadomość, "że nie będą już płacić za pracę /.../ Odatą jedyną zapłatą miało być pożywianie" /s. 23/.

Rozstrzelano więźniów codziennie: za obrazę strażcy obozowej /.../ za kradzież "metal" /.../ za odmowę pracy... Trzy "odmowy" i rozstrzelanie. Zgodnie z prawem. Wielu ludzi nie mogło zrozumieć owego obozowego prawa, a przecież właśnie w tym celu wymyślono obozy" /s. 28/.

Więźniowie bardzo często podejmują ucieczkę. Próba ucieczki z tego piekła kończy się zawsze niepowodzeniem. "... nikt nie ma szansy wydostania się z Dalekiej Północy /.../ Tęsknota za wolnością wzmagania nienawiść i wstręt do przymusowej pracy fizycznej. Wyłączenie takie uczucia może wpaść więźniom obóz. Nad bramą każdego obozu wypisano /.../ sentencję: PRACA TO SPRAWA HONORU, PRZEDMIOT DUMY ..." /s. 48/. "Ucieczki zaczęto traktować jako przestępstwo przeciwko ustanowionemu porządkowi rzeczy, przeciwko władzy, przeciwko państwu - jako akt polityczny" /s. 49/. Zbiegów "wyczesywały" z tajni specjalne grupy operacyjne, również klinat zabijał szlaków. "Kołymski mroź, kołymaska przyroda zawsze była sojusznikiem władzy, a wrogiem samotnego więźnia" /s. 52/.

Brawurą ucieczkę całej grupy więźniów zorganizował ppłk. Janowski. Opisał ucieczkę może konkurować z najciekawszymi przygodami na skałę światową. Z placu boju przywołano rannych żołnierzy. Gdy chirurg opatrywał rany, zapytał dowódcę kierującego akcją: "co tu się dzieje, wojna czy co?". "Wojna nie wojna, ale mamy już 28 zabitych. A rannych sami zobaczycie". "Ilu było zbiegów?" - pyta chirurg. "Dwunastu". "Za trzeba było wstać lotnictwo i zbombardować ich. Najlepiej zbombardować bombami atomowymi". Dowódca z ukosa spojrział na chirurga" /s. 59/.

Więźniowie byli skazywani nie tylko za próbę ucieczki, ale i za ... l u d o ż e r s t w o. Schwytyany więzień opowiadał swoją przygodę. "Zbiegowie wędrowali długo, około miesiąca. Kiedy "trzeci" został zabity i w części zjedzony, a w części "upieczony na drodze". Sokolow pozostał z kolegą, ponieważ każdy z nich obadwał się, że pierwszej lepszej nocy może zostać zamordowany przez współwięźnia /.../ Głóg wiew można wymagać od głodnego, zaszereżego więźnia - półoskwiaka, półzwierzęcia?" /s. 48/.

Autor wtrącających opowiadał niemal połowę życia spędził w obozach Archipelagu GURAG, a w tym 17 lat w obozach najcięższych - "na samym dnie piekła - na Kołymie. Stamtąd trafił do ... szpitala-

la psychiatrycznego. Odbywanie wyroku zakończył w 1953 r. Opowiadania zostały wydane w Londynie w 1978 r.

Pouczająca lektura, ujawniająca zbrodnie sowieckiego systemu...

Pouczająca lektura dla Polaków, którzy jeszcze się wahają w sprawach tak oczywistych jak obowiązek moralny bojkotu władzy komunistycznej w nadchodzących wyborach do Sejmu PRL.

"SPEKTATOR" nr 9] - jesień '84 prezentuje szereg interesujących artykułów, między innymi analizę struktury władzy w PRL /Kappa, O co walczą, dokąd zmierzają s. 18-26/. Jest to drugi z kolei artykuł tegoż autora poświęcony omówieniu sytuacji politycznej w PRL /pierwszy pt. Partia stanu wojennego drukowany w "Spektatorze nr 4/.

P. Kappa twierdzi, że "w Polsce już od początku partia musiała oprzeć się na elemencie najlichszym moralnie i fachowo, a przecież z partii właśnie rekrutował się aparat władzy" /s. 18/. Komuniści polscy sprawujący władzę z polecenia Moskwy nie szukali sojuszu ani z ruchem ludowym, ani z Polską Partią Socjalistyczną. Rządząca partia w Polsce toczona od początku przez ciężką chorobę /amorficzną niespójność/ "zaowocowała słabością i niekonsekwentną stalinowskich represji /.../ nie był to stalinizm najbardziej zbrodniczy i zwyrodniały..." /s. 19/.

Partia komunistyczna w Polsce liczyła zatem jedynie na poparcie sporej rzeszy polskich plebejuszy i ich dzieci. Liczyli oni na realizację marzeń o godności osobistej i społecznym zrównaniu z dawnymi warstwąmi panującymi. To oni walczyli o budowę socjalizmu, takie jak Nowa Huta i Jednak już w 1956 r. nastąpił upadek nadziei, był to początek "erozji tej spontanicznie popierającej nową ustrój warstwy. Trzeba było wracać do przekupstwa lub bagnetu" /s. 20/.

Ale jeszcze w 1956 r. wiązano nadzieje z odnowieniem systemu, to zręczniejszy tłum nosił na rękach "towarzysza Wiesława"! "Tymczasem ukochany towarzysz Wiesław był takim samym tworem i wychowankiem partyjnego aparatu, jak jego odsuwani właśnie od władzy koledzy..." /s. 20/.

To Gomulka oparł się na tych, którzy występowali przeciw partii zewnętrznej - przeciw tym 2 milionom przysięgłych "Kółków w płocie" oraz przeciw narodowi. To właśnie Gomulka rozpoczął tworzenie nie działającego ZOMO, owego bagnetu, na którym dziś giedzi wywołany przezeń z politycznego niebytu wpływy szef Głównego Zarządu Politycznego WP, a potem minister Obrony Narodowej - gen. Wojciech Jaruzelski" /s. 21/. ... "Wkrótce /pod pałkami milicji i stumilionnych grup "aktywno robotniczego" rozwiły się ostatnie mirażowe października 1956 /.../ Odtąd przyszłość miała należeć do "pragmatyków", których czołowym eksponatem był "dobry gospodarz" ze Śląska - tow. Gierak". Pragmatycznych technokratów przeciwstawiani strupie szafyłom gomulkowcom, jak również ubeckiej grupie Moczara. Należeli do nich czołowi aktorzy teatru komunistycznego lat siedemdziesiątych: Olszowski, Kociółek, Tejchma i oczywiście Gierak ze swoją żoną Głębiowską-Śląską "czeladką". Jak ci ludzie rządząli, jak krądzili i jak budowali fortuny naszej oligarchii ... - o tym nawet pisać nie trzeba, zbyt świeże to dzieje..." /s. 22/.

Ciekawa jest charakterystyka ekipy Jaruzelskiego: "jest bardziej od poprzednich uodporniona na niepowodzenia gospodarcze /.../ Jaruzelski zachowuje się tak jakby był ... opozycjonista /.../ Prowadził władzę celem ratowania ojczyzny. Krysis spowodował więc walkę z krysisem Gierka i anarchizacja życia przez Solidarność, a potem reakcje Reagana, które dostarczały usprawiedliwienia na biłąsco /.../ Władza niczego specjalnego nie obiecuje, przysyła ją społeczeństwu do kryzysu, straszy ewentualnym niedoborem ekupu i każe się cieszyć utrzymaniem normy przydziału mięsa. A szef wspomina, że właściwie to należałoby mówić o "cudzie gospodarczym". W ten sposób władza jeszcze przez parę lat może się nie poczynać do odpowiedzialności za stan gospodarki i poziom życia" /s. 16/.

Autor porównuje obecną ekipę z poprzednimi:

"W ramach ogólnych założeń ustrojowych każda kolejna ekipa ma swój specjalny sznyt. Z grubsza istnieją dwie podstawowe odmiany: dynamiczna, prezentowana przez ekipę Bieruta i Gierka i zachowawcza Gomułki i Jaruzelskiego. Dynamiczne dużo i łatwo obiecują, a ta nadmierna dora demagogii przyspiesza konfrontację władzy z rzeczywistością. Zachowawcze ekipy padają później.

Ekipy Bieruta i Gomułki były o wiele bardziej okrutne, niż obecna. Ale tamte wstydy się przyznania do użycia przemocy, a strzelanie do klasy robotniczej było dla nich szokiem powodującym upadek. Gierek już z góry uznał to za bezcelowe. Ale Jaruzelski przelewał ten wstyd, zaczynając od tego, na czym tamci kończyli, i stwierdzając jedynie, że jest mu przykro, iż do tego musiało dojść. Powszechna świadomość, że "policja strzela i strzelac będzie" znakomicie wpływa na trwałość władzy" /s. 15/.

Taki oto portret sprawujących władzę w miesiącach, gdy waranta kampania przedwyborcza i wezwania do "pojednania narodowego", oczujemy się w obowiązku przedstawić naszym Czytelnikom, tymczasem jednocześnie dobrego wyciecznika po trudach pracy w socjalistycznej i świeckiej szkole!

WIADOMOŚCI AGENCYJNE

Niezależne badania opinii publicznej

Z przeprowadzonych przez niezależny ośrodek badań opinii publicznej podajemy opinię, jakie mają ankietowani Polacy /jak można się domyśleć, ankietarzy nie docierają do konserwy partyjnej/ na temat metod walki społecznej. Za najbardziej potrzebne i akceptowane formy walki uznano:

1. samokształcenie - 78,1 %.
2. druk niezależnej prasy i książek - 78 %.
3. odbudowę i rozwój podziemnych struktur organizacyjnych - 74,3 %.

Ankietowani nie akceptują bierności, czekania aż samo coś się zmieni - tylko 9,2 % uznaje to za dobrą metodę, natomiast aż 51,8% za złą. Podobnie 45 % absolutnie wyklucza odpowiedzialność terroru na terror, ale dla ponad połowy pogardliwe traktowanie sługusów jest bardzo dobrym sposobem walki. 31 % zadeklarowanych zwolenników mają demonstracje w kościołach, 36 demonstracje uliczne /tylko 5,8 % je wyklucza/. Jesteśmy też - wbrew oficjalnej propagandzie - zwolennikami spokoju: 55,2 % opowiada się za dobrą pracą na co dzień, a jeszcze więcej akceptuje jako wysoce pożądane działanie walkę ze szkodnictwem i marnotrawstwem. Ludzie nie mają złudzeń co do szans dogadania się z komunistami. Tylko 4,4 % uważa to za słuszną w pełni metodę /57,4 % określa ją jako zdecydowanie złą/. Również działanie w oficjalnych związkach zawodowych ma 6,1 % zadeklarowanych zwolenników i 59 % również zadeklarowanych przeciwników /NAI nr 61/.

S i ł a n a b y w c z a

Co za zarobione w ciągu jednej godziny pieniądze może kupić wykwalifikowany robotnik z RFN i PRL?

	RFN	PRL		RFN	PRL
jałka	47 szt.	6 szt.	mleko	9,5 l.	4,8 l.
kurczęta	2,3 kg	0,7 kg	cukier	8,1 kg.	1,7 kg.
kawa	560 g	30 g	chleb	4,0 kg.	2,4 kg.
masło	610 g	240 g	benzyna	9,0 l.	1,9 l.
pieczeń	1120 g	266 g	prąd	31,3 kWh	35,1 kWh
woł.					

/Solidarność Grzegorzeczka nr 9/58/

Samorząd Studentów
Katolickiego Uniwersytetu
Lubelskiego

Lublin 1985-05-09

Sejm Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej

Składamy kategoriyczny protest w związku z nasileniem się represji organów MSW wobec studentów KUL. Jedną z pierwszych jej ofiar jest w bieżącym roku Dariusz Wójcik, zatrzymany w marcu w Warszawie. Do dzisiaj przebywa on w areszcie, pomimo że nie przedstawiono mu żadnych konkretnych zarzutów.

W ostatnim czasie dokonano licznych przesłuchań studentów naszej Uczelni, między innymi w związku ze sprawą D. Wójcika oraz pracą Duszpasterstwa Akademickiego. Dokonuje się konfiskat książek, w tym materiałów do pracy naukowej. 29 kwietnia zatrzymano Andrzeja Baradę i Piotra Szczudłowskiego; obecnie na podstawie decyzji Prokuratury Rejonowej w Lublinie przebywają oni w areszcie śledczym.

Rozwinięciem akcji represyjnej były liczne zatrzymania połączone z orzekaniem przez kolegia ds. wykroczeń wysokich grzywien. W związku ze świętem 3-go Maja szykany te dotknęły co najmniej siedmiu studentów naszej Uczelni. Według zebranych przez nas danych studiowanie na KUL było zasadniczym powodem zatrzymań niektórych z tych osób.

Domagamy się przywrócenia praworządności w naszym kraju, co implikowałoby między innymi zaprzestanie represji wobec studentów KUL, zwolnienie osób aresztowanych i umorzenie postępowań przygotowawczych.

Jednocześnie przypominamy, iż od trzech lat włąsiony jest nasz kolega Stanisław Matejczuk, pomimo tego, że popełniony przez niego czyn miał podłoże polityczne, nie został on objęty amnestią ani w roku 1983, ani 1984. Wnosimy o przychylenie się do licznych wniosków o jego ułaskawienie.

za Samorząd Studentów KUL

Do wiadomości:
Episkopat Polski
Senat Akademicki KUL
Samorzady Wyższych Uczelni

Zakopane, Nowy Targ - weryfikacja nauczycieli jaskrawym naruszeniem prawa. Na mocy decyzji Min. Oświaty i Wychowania nowosądeckie kuratorium zarządziło tzw. weryfikację kadr nauczycielskich szkół podstawowych i ponadpodstawowych. Miała ona trwać od marca do maja br. i polegała na zadawaniu nauczycielom 10 pytań według poufnej ankiety. Pytania te nie dotyczyły spraw werytorycznych, lecz poglądów politycznych i ideowych. Zakoplańscy i nowotarascy nauczyciele zwrócili się do prawników z prośbą o ekspertyzę prawną tego zarządzenia. W ekspertyzie tej stwierdzono że nie istnieje prawne pojęcie przeglądu kadr nauczycielskich. Nauczycieli obowiązują wyłącznie przepisy Karty Nauczyciela, które weryfikacji w ogóle nie przewidują. W tej sytuacji nauczyciele Podhala złożyli na ręce posła Rósańskiego protest, zobowiązując go do wyjaśnienia sprawy w komisji sejmowej. Równocześnie w poszczególnych szkołach żądano od dyrekcji wyjaśnienia celu i podstaw prawnych weryfikacji. W rezultacie weryfikację zawieszono na czas nieokreślony. Wszystkim nauczycielom a także innym pracownikom przypominamy: **N i e z n a j o m o ś ć p r a w a s z k o d z i ! ! !**

/Kronika Małopolska 1985-04-01/.

Akademia - Polska czy państwowa?
W tydzień po spotkaniu z ministrem spraw zagranicznych Wielkiej

Brytanii Sir Geoffrey Howe, Bronisław Gersmek - światowej sławy historyk średniowiecza został zwolniony z pracy w Instytucie Historii PAN. Jak to stwierdził Urban, zwolniono go za "pozanaukową działalność szkodzącą interesom państwa i nauki polskiej". Pod tą sprzeczną z Kodeksem Pracy decyzją podpisał się dyspozycyjny wobec władz sekretarza naukowy PAN - Zdzisław Kaczmarek.

/PWA Wwa Nr 15/85/

I l u n a s c z y t a ?

Zdaniem Socjologów z Uniwersytetu Jagiellońskiego co najmniej 1 milion Polaków regularnie czyta prasę podziemną. Dane te zaczerpnięto z różnorodnych badań ankietowych przeprowadzanych przez instytucje oficjalne. Jednak są one o tyle zaniżone, że nawet do 60 % odmawia uczestnictwa w ankietach. Dlatego też rzeczywiste minimum stałych czytelników drugiego obiegu może sięgać 1,5 - 2 mln osób. Źródła podają, iż 20-30 % Polaków uważa rozgłoszenie zagraniczne za główne źródło informacji.

WROCLAWSKA „BIBLIOTECKA UCZNIA”

/NAI Nr 60/.

Dnia 15 maja 85 r. w 60-ciu wrocławskich liceach i technikach rozkolportowano 780 kompletów książek "Biblioteczki ucznia". 90 % książek wręczono osobom nie mającym dostępu do wydawnictw niezależnych.

Każdy komplet składa się z 7-miu zeszytów, co daje razem 5460 sztuk książeczek rozpowszechnionych wśród uczniów szkół średnich Wrocławia. W zakończeniu przesyłamy jeden taki komplet. Koszty druku pokrył Regionalny Komitet Strajkowy NSZZ "S" Regionu Dolny Śląsk. Zestawy książek, pytania kontrolne, streszczenia, "List do uczniów szkół średnich", bibliografię itp. przygotowała Rada Oświaty Niezależnej Regionu Dolny Śląsk w składzie:

- przedstawiciele niezależnych struktur NSZZ "S" Uniwersytetu i Akademii Ekonomicznej,
 - przedstawiciele trzech wrocławskich wydawnictw niezależnych,
 - przedstawiciele NZS Uniwersytetu Wrocławskiego.
- Akcję kolportażową prowadziły: NZS Uniwers. Wrocław. i wydawnictw niezależnych we współpracy z Dolnośląską Radą Edukacji, przedstawiciele Solidarności Nauczycielskiej wraz z niezależnymi grupami młodzieży szkół średnich i studentów.

G r a t u l u j e m y !!! /SN Lublin/

= NASZE FINANSE :

Rozliczenie finansowe za rok. szk. 1984/85 /31 V 84-1 VI 85/

Wpływy: saldo "4" za rok 83/84	22,5 %
składki	21,3 %
wpływy /brutto/ z wydawnictwa	56,2 %
łącznie	100,0 %
wydatkowano	91,8 %
pozostało /saldo +/	18,2 %
Wydatki /biorąc jako 100 % - 91,8 % wpływów/:	
zapomogi i zasiłki statutowe	26,4 %
koszty funkcjonowania wydawnictwa	64,0 %
wszecznica nauczycielska	6,5 %
inne	3,1 %
łącznie	100,0 %

- REN, Solidarność Nauczycielska

ONI DOSTALI DWÓJĘ...!

Reprezje wobec niepokornych Nauczycieli warstają. Ale nie zapominaj, że obowiązuje Ciebie zwykła ludzka uczciwość. Jesteś nie herodem - tylko zwykła ludzka solidarność obowiązuje każdego człowieka, który uważa się za porządnego.

Heroizm byłby wtedy, gdybyś przeciw swoim wartościom: prawdą, wolnością, krwią - za wolność i życie drugiego człowieka.

A zwykła uczciwość każe Ci bronić krzywdzonego człowieka z prostego rachunku: dzisiaj on, a jutro ja.

Nie luda się, że zachowasz twarz uczciwego człowieka i będziesz uprawiał podwójną grę: gdy jesteście razem podnosisz odważnie palce i śpiewasz "Ojczyznę wolną racz nam wrócić, Panie", gdy jesteś wśród ludzi z aparatu administracyjnego wyjątknie przyznajesz się do wartości socjalistycznych, do udziału w budowie komunistycznego państwa.

Taki rzeczywiście przyczyniasz się do budowania komunizmu w Polsce - i uważasz się za porządnego Polaka. W dniu wyborów do Sejmu PRL przekonasz się, kim jesteś. Przekonasz się również kim jesteś, gdy nie zdołasz się na obronę Twoich kolegów, gdy im władza ludowa wystawia oceny niedostateczne.

- w maju '85 wojewoda lubelski przeniósł karnie z VII IO do Szkoły Podst. nr 16 w Lublinie nauczyciela historii ugra Józefa Juszczyńskiego,

- w czerwcu '85 dyrektor II IO wystał ocenę niedostateczną nauczycielowi historii drowi Zygmuntovi Lupinie.

Pamiętaj: przez swoją bierną postawę uczestniczysz w niesprawiedliwości i krzywdzie drugiego człowieka.

Pamiętaj: też, że jesteś kolejnym na liście wojewody lubelskiego

NASZ FELIETON...

W Trybunie tego nie przeczytasz

Docent Wolny ofiarował Józefowi Ostrowskiemu w prezencie ilustrowany tomik wierszy Miłosza.

- Drukowany pod podłogą - osamotnił staremu partyzantowi do cent. Jeszcze ciepły.

Stary partyzant skrzywił się z niechęcią. - Po co to drukować? - pytał. - Papier trzeba oszczędzać. Drukować jedynie ulotki o bojkocie wyborów. Kto dotąd Miłosza nie przeczytał, niech nie czyta. Najbardziej ucieszyłaby mnie ulotka z hasłem: "Jeśli dziś odemy głos, nie odryskamy go jutro". Nie wystarczy rozsyłać się ulotki na ulicy. Każdemu trzeba wysłać pocztą. Każdy musi wiedzieć, że te wybory nie dla niego. - Pan się może krzywić na moje wywody - zmyślaj się do docenta - ale ja swoje wiem. Ja jestem stary partyzant, ja swoje wiem i dość mam przegrywania. Solidarność lubi być bita. Kopnieta w jeden pośladek podstawią drugi. Znani są zabójcy Przesyńska, także zabójcy Bartoszcze. Powinni otrzymać wyroki śmierci. Od kogo? Od nas. Niekoniecznie zaraz tych morderców ukatrupić. Można wystarczyćby ogłosić w podziemnej prasie: "Sąd Solidarności wydał na zabójców Przesyńska wyroki śmierci. Wyrok nie bę d z i e w y k o n a n y". Albo nie zbierać sądu, wyroku nie ogłoszą i tylko oddać dwa strzały. Może tak, może inaczej. Coś trzeba zrobić. Robimy za mało, dlatego zginął ksiądz Popiełuszko. Tak wyśli i mówi stary partyzant. Moje wypowiedzi mogliby zanieść nawet w "polityce" w rubryce: sądy nie zawsze zgodne z opinią redakcji. Mogliby, ale nie zamieszczą. Wiech więc pan się nadnimi przez chwilę zastanowi.

Banda

Od redakcji:

- * "Promieniści" - potwierdzamy otrzymanie listu; materiały przesłany.
- * Red. "Solidarności Dolnego Śląska" - kompletujemy materiały.
- * Kroniki "Bliższe, coraz bliższe" nie zamieszczamy, ze względu na wcześniejsze zamknięcie numeru.
- * Czytelnikom i Sympatykom Solidarności Katońszczyśka życzymy przyjemnych i twórczych wakacji!

Solidarność Katońszczyśka
Redaguje III Zespół Zastępczy
Cena 30 zł.

Wpłaty: WP 0,4
Przyjaciel W. 2,-
Fortepian 2,5
X - za benzynę

HASŁO NA WAKACJE:
PRZESTANMY MÓWIĆ O POLITYCE,
POMÓWMY O MORAŁNOŚCI:
WYBORY DO SEJMU P.R.L.
SĄ NIEMORAŁNE!

HYDE
Park
JURÓWEK
CZYL.
Ognisko



NA 22 LIPCA

Temu, który
zniszczył wolność
i nadzieję
spługawil polską ziemię
a sowieckie go wydało
ziemię

Co dla młodzieży...

Trenuz Kubisa, wzytator w Kuratorium Oświaty i Wychowania UW w Opolu twierdzi, że na z góry zaplanowany wypoczynek 77 tysięcy dzieci i młodzieży braknie w województwie 30 milionów złotych.
Kuratorium "kłada na łopatkach" orgaizowane na mocy uchwały rządowych wczasów w NRD. Obydwo wypoczynek naszych dzieci w zachodniego sąsiada kosztuje jedynie 4 tysiące złotych, podczas gdy wczas dzieci emigracyjnych w Polsce, prowadzone tak samo jak w NRD, są o wiele droższe.
/Katońszczyśka/

